

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

w Krakowie miesięcznie 1 kor. 40 hal.
 kwartalnie 4 „ — „
 za prowincyi miesięcznie 1 „ 80 „
 kwartalnie 5 „ 20 „

ilustrowane pismo codzienne
 dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

Opłaceniu: pierwszy raz 15 halercy za
 wierz poltowy; każdy następny raz
 po 10 halercy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

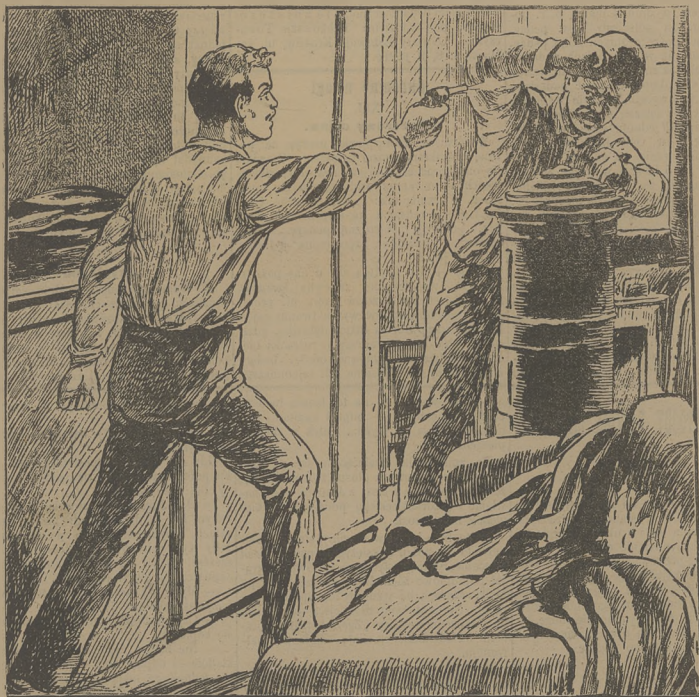
Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Rewolwer i trzcizna...



(Opis wewnątrz numeru, str. 6).

Od dnia 18-go marca cena pojedynczego numeru wynosi **=== 3 centy.**

Pierwsza polska biblioteka ruchoma na Śląsku.

Z Tow. Oświaty ludowej piszą nam: Zarząd Towarzystwa, postanowiwszy rozszerzyć zakres swej działalności także i na Śląsku austr., po bliższym rozpatrzeniu w sesjach, przekazał się o bardzo pilnej potrzebie dostarczenia nauczycielom Polakom dzieł, któreby im dały możność poznania polskiej literatury. Po porozumieniu się z zarządem polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, postanowiono utworzyć ruchomą bibliotekę i w tym celu zakupiono 300 tomów dzieł, jako pierwszą serię tej biblioteki, która pozostawać będzie w ruchu przez lat pięć. — Całą administracyą, poleconą z utrzymaniem księżnicy w ruchu, objął zarząd polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie. Jak bardzo taka biblioteka była tam potrzebna, świadczy list wysłany przez prezesa polskiego Tow. pedagog. w Cieszynie do zarządu krakowskiego Tow. Oświaty ludowej, który w wyjątkach tu przytoczamy:

„Na odbytem w dniu 8 marca b. r. posiedzeniu zarządu polskiego Tow. pedagog. podali delegaci poszczególnych kolekcji pedagog. do wiadomości, iż w tych dniach nadeszły książki do bibliotek ruchomych. Nauczyciele, którzy mieli sposobność obejrzeć nadesłane książki, byli zachwyceni trafnym wyborem dzieł, jako też zewnętrzną szatą księzek”.

„Zarząd uchwalił jednomyślnie wyrazić zarządowi Krak. Tow. Ośw. lud. najserdeczniejsze podziękowanie za oddane nam do używania na lat 5 książki w liczbie 300 tomów, jak niemniej za darowane polskiemu Tow. pedagog. w Cieszynie dzieła nieoprawne. Książki darowane staną się zawieszonymi w ruchomych bibliotekach trójca przeważnie naukowe, jakie zarząd dla swych członków z biegiem czasu w miarę rozporządzalnych środków założył zamierza”.

„Zarząd i komisya dołożą starań, aby książki w myśl regulaminu były w ciągłym obiegu, aby szerzyły wśród nauczycieli zamiłowanie do czytania dzieł polskich, aby nauczyciele zapoznali się z bogatym skarbem piśmiennictwa polskiego i stali się Polakami z przekonania, stojącymi twardo

przy swej mowie ojczystej, zachowującymi wszystkie cechy polskości; jako to: religiję po przodkach odziedziczoną, zwyczaj i obyczaje polskie i w tym duchu oddziaływali na młodzież i lud”.

„W twardej walce o te dobra narodowe doznaliśmy od zarządu Krak. Tow. Ośw. lud. nietylko pożądanego materialnego poparcia w ksiązkach cennych, ale niemniej pokrzepiającą pewność, iż pracy malej garstki nauczycieli narodowych towarzyszą sympatye poza granicami kraju, co nam dodaje tem więcej otuchy do dalszej pracy w tym samym kierunku”.

Za polskie Tow. pedagog. w Cieszynie
Jan Heczko, prezes.
W Koszarzyskach dnia 12 marca r. 1903.
Ponieważ bardzo małe dochody Towarzystwa nie pozwalają nam na zakupno dzieł pedagogicznych i wogóle naukowych, by w nie zaopatrywać stale biblioteki pięciu kolekcji pedagogicznych polsk. Tow. pedagog. w Cieszynie, przeto prosimy o przesłanie nam na ten cel darów: ksiątek wartościowych treści naukowej wogóle a przede wszystkim pedagogicznej, nie i z ni s z c o n y c h, pod adresem: Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, Kraków, ul. św. Marka 1. 8, II piętro.

Skrępne uwagi

XLI.

Niezdrowy objaw.

Zwrócićście niewątpliwie uwagę na pewne, charakterystyczne ogłoszenia. Zjawiają się one coraz częściej w niektórych dziennikach i na coraz widoczniejszych miejscach, a brzmią tak: „dam dwieście, trzysta i więcej reńskich za wyrobienie posadoczną... „dyskrecya zapewniona” i t. d.

Co to jest?

A nie — tak licytują się u nas posady. Jest to współczesne, zapewne *moralne*, bo społeczeństwo przeciw temu nie protestuje, pośrednictwem w wyszukiwaniu zajęć. Kto jest inspiratorem takich ogłoszeń, gdzie są ci, pod których adresem rozmaici biędy składają je publiczne oferty, będące odpowiednią na uderzenie ich tajemniczego

molka i okrzyk „kto da więcej?” — tego nie wiemy, *dyskrecya* bowiem jest zapewniona. Rzecz oczywista jednak, że mogą to być tylko ludzie, albo rzeczywiście wpływowi i na stanowiskach, którzy istotnie rozporządzają posadami i mogą je rozdawać na prawo i lewo, albo też — w co lacznie uwierzyć można, są to zwyczajni oszuści, którzy biorą za licznik za wyrobienie posad i wraz z niemi nikną, jak kamfora, w pele wywodząc naiwnych. Cokolwiek bądź — i w jednym i w drugim wypadku mielibyśmy do czynienia z brudem moralnym, który wyraźnie i ostro napiętnować należy i przepukotno bowiem i szantaż terrorowane być nie mogą. W danym wypadku zachodzi zaś jeszcze ten wzgląd, że dzieje się to publicznie, na lamach pism popularnych, co krzywdzi niejednego człowieka uczciwego. Weźmy bowiem taki przykład. Jeżeli podobna propozycja uczyniona zostanie prywatnie, t. j. jeżeli proszący o posadę wejdzie do szefa biura i powie mu: „daj mi pan miejsce pisarza za 600 złr., a ja ci dam panu za to 300”, to zostanie wyrzucony za drzwi. Obrzydzony człowiek wyjemny tu sobie satysfakcyę dorozną. Tym jednak satysfakcji jest on właśnie pozbawiony, skoro propozycja podobna zostanie mu uczyniona pośrednio przez bezimienne ogłoszenie w dzienniku, które w jego uczuciach moralnych również go obraża, a na którą to obrazę reagować nie może, jak nie może być także pewnym tego, czy jego podwładni nie myślą, że przyjęty wczoraj kandydat tą a nie inną drogą trafił do niego. Ogłoszenia takie są również krzywdzące dla całego społeczeństwa, bo każdemu na ich podstawie wolno wnioskować, że tam, gdzie transakcyje takie są publikowane, muszą one dochodzić do skutku...

XLII.

Czy jedna?

W Warszawie córka średnio zamożnych rodziców, panienka czternaścieletnia, miła i niebrzydka, zachorowała na ospę; złośniwa choroba! wycieńcza i męczy, a potem zostawia znaki. Spółkamy, co prawda, setki kobiet ze znakami po ospie, stokróż czasem ponętniejszy i więcej kochanych, niż ko-

DZIWNE PRZEGODY DAWIDA BALFOURA.

Przez

L. STEVENSONA.

(21)

Wady jego znanego, bo malowały się na jego twarzy; główną stanowiła dziecinna łatwość obrażania się i szukania kłótni; tej nadmiernej drażliwości nie okazywał w stosunku ze mną, przez pamięć zapewne stoczony bitwy w kajucie, ale czy to było ze względu na postępowanie moje, czy z powodu, że byłem świadkiem jego umiejętności władania bronią, rozstrzygnąć nie mogę, bo chociaż cenili odwagę u drugich, podziwiali przede wszystkim męstwo własne.

IX.

Zguba dwumasztowa.

Było już późno w nocy i ciemno, jak to zwykłe bywa w owych stronach o tej porze roku, gdy Hosenason wsunął głowę we drzwi kajuty.

— Wyjść pan i pokaż, czy umiesz sterować — rzekł kapitan.

— Czy to nowa jaka szluczka — pytał Alan.

— Czy wyglądam na to, iżbym miał ochotę płatać figle? — odpard kapitan — co innego u mnie na myśli... statek w niebezpieczeństwie.

— W mieszanin, malującym się na jego twarzy, po brzmieniu głosu, rozumieliśmy, że mówi prawdę i obaj z Alanem, nie obawiając się zdradzieckiego podejścia, wybiegliśmy na pomost.

Niebo było jasne, wiatr silny, zimno przemiowało do kości, a księżyc w pełni świecił na niebie. Statek, kołysany gwałtownie, okrążył południowo-zachodnie wybrzeże wyspy Mull; wzgorza jej wznosiły się wprost przed nami. Nie stanowiło to miejsca dogodnego do zarzucenia kotwicy. „Zgoda”, pchana prądem od zachodu, stawiała silny opór balwanom.

Patrząc dokola po morzu, dziwiłem się, co tak bardzo zaniepokoiło kapitana, gdy nagle fala uniosta w górę statek, a Hosenason wskazał nam punkt, na który zwrócić mieliśmy uwagę. W pewnej odległości bil w górę strumień wody, niby fontanna i zaraz potem usłyszeliśmy szum złołwrog.

— Czemu to przypisujecie? — pytał kapitan ponuro.

— Morze rozbiaja się o skalę podwodną — odpard Alan. — Teraz, gdy wiemy, gdzie się

ona znajduje, wyminąć ją zdołamy z łatwością.

— Tak — zauważył kapitan — gdyby jedna była tylko!

Gdy to mówił, spostrzegliśmy, więcej kapłudniowi, drugi strumień wody, bijący tak samo wysoko.

— Osądźcie sami — zawolał Hosenason — żebym był wiedział o tych niebezpiecznych rafach, żebym posiadał mapę morąską, lub żebyż był Schuban, ani sześćdziesiąt, ani sześćset gwine! nie byłoby miem skłonilo do zapuszczenia się w te strony.

— Myślę — rzekł Alan — że to właśnie nazywają skalami Torrana.

— Czy jest ich dużo? — dowladywał się kapitan.

— Nie będąc żeglarem, nie wiem dokładnie — odpard Alan — przypominam sobie jednak, że mają się ciągnąć całe dziesięć mil angielskich.

Pan Riach i kapitan spojrzeli po sobie. — Znajdujcie się może wśród nich jakie niebezpieczniejsze przejście — zagadnął Hosenason.

— Niewątpliwie — przytwardzał Alan — przypominam sobie także, iż przejścia owego szukał nalety tuł obok lądu.

— W takim razie — mówił kapitan — musimy posunąć statek tu wybrzeżem i

biety bez owych znaków. Ale panienka, o której mowa, rozumowała widać inaczej, a raczej inozej, rozmawiała jej nauczycielki i koleżanki, gdy bowiem ukazała się po raz pierwszy na pensyi po chorobie, krzyknęto z kolaniem serce dziewczęca współczuciem:

— Co się z ciebie zrobiło, moja droga?

I „moja droga”, powróciwszy z pensyi do domu, w przystępie rozpaczy targnęła się na swoje życie...

Piszący poważnie nie rzucąca widocznie fantazyjnych szkiców na papier; oto, na przykład, w ostatnim numerze „Kroniki Rodzinnej” znajdujemy doskonale napisany przez p. L. P. artykuł, napewno jeszcze przed smutnym wypadkiem z dziewczęcizną, o którym tu piszemy. Pan L. P. zwraca uwagę, że „czy ładna” to pierwsze zapytanie przy przyjęciu nauczycielki, wprowadzeniu w świat panny, odnieniu się znajomego... Ba! tak czynią nie tylko oboje, bo „bardzo często daje się nawet spostrzeżać różnicę, czynioną wśród dzieci, z ogromną szkoda moralną tak ładnych, jak i nieładnych, bo różnica ta i niesprawiedliwość, tkwiąca w wywyższeniu jednego, a upodśledzeniu drugich, nieraz nawet pod względem rodzicielskiej czułości, różnica w rozdziałaniu piieszcz, nagród lub surowości i kar, li tylko z przyczyn ich gładkich lub szpelnych twarzy, musi koniecznie wywierać wpływ nad wyraz ujemny...”

Sprawy polskie.

Wpływanie na wybory. Na wiecu wyborczym w Lipinkach w Prusach Zachodnich p. Domański z Prusiska podał, według „Gaz. Gd.”, następujący ciekawy przykład wpływania na wybory. Pewien przewodniczący przy akcie wyborczym wysmarował sobie wąż tłuszczem. Gdy oddawał kartkę Polak, chwycił się przewodniczący za wąż, potem odbierał kartkę i kładł w uroń. W ten sposób kartka była nieczysta i jako taka nie była ważna. Zdarzało się także, że polskie kartki po wyjściu z uroń wprost przędziano.

Trzysto urzędników z zachodnich prowincyi pruskiej, jak telegrafują z Essen, zasięgni na kreśach wschodnich urzędników polaków, którzy niebawem przesiedleni zostaną do zachodnich

Niemiec. Ileż to leż wyciśnie się rodzinom własnie na radosne święta Wiejkienicy. A wszystko w „interese słaby”!

OD WYDAWNICTWA.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę.

Przenumerata wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . . 1 kor. 40 hal.

z odnośnem do domu . . . 1 . . . 60 „

w Krakowie kwartalnie . . . 4 . . . —

z odnośnem do domu . . . 4 . . . 60 „

Na prowincyi z przesyłką

miesięcznie 1 kor. 80 hal.

kwartalnie 5 . . . 20 „

Wszyscy nowo przystępujący P. T. prenumeratę otrzymują bezpłatnie początek wlicza zajmującej powieści Gogola p. t. „Powieść o kłótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Nikiforowiczem”, której druk rozpoczęliśmy już w „Kuryerze”.

KRONIKA.

Kraków, 26 marca.

Kalendarzyk. Dzień Teodora b. i Dymy. Jutro Jana Dam. pust. Pojutrze Jana Kapistr.

Dzień o godz. 8 rano + 3° C.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W czwartek „Dramat Kaliny” (7. występ K Kamińskiego).

W piątek „Dom otwarty” (8. występ Kazim. Kamińskiego).

W sobotę „Nowe botyszcze”, sztuka z 3 akt. Fr. de Cadel (9. występ Kamińskiego).

W niedzielę „Faust” (ostatni występ Kazim. Kamińskiego).

O Wawel. Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, przybył onegdaj do Krakowa, aby zawrzeć z administracją wojskową imieniem reprezentacji kraju formalną umowę o opróżnienie zamku na Wawelu. W tym samym celu zjechał radca

dworu dr. Korn z Wiednia, który ze strony administracji państwowej ma ułożyć warunki umowy. Porozumienie i zawarcie umowy nastąpi w przeciągu dwóch, lub trzech dni, bo według kontraktu są już dawno przez obie strony umówione.

Z Krakawskiej pow. Kasy Oszczędności. Na posiedzeniu wydziału krakowskiej powiatowej Kasy Oszczędności, które odbyło się w sobotę po południu pod przewodnictwem dra Fr. Paszkowskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1902, udzielono jej absolutorium, postanowiono rozdzielić czystego zysku, ludźmi przeznaczono kwotę 7.600 koron na datki i subwencje dla rozmaitych towarzystw oraz instytucji humanitarnych. — Z powyższej kwoty, 4.000 kor. przypada na roboty koło dróg publicznych, mające na celu dostarczyć zarobku ludności powiatu krakowskiego.

Piwa drzeńaj. W piątek wieczorem sala posiedzeń rady miejskiej zapelniała się po brzegi. Odbyło się tam bowiem zgromadzenie członków towarzystwa gospodnio-szynkarskiego w sprawie podrożenia piwa, jakie musi nastąpić skutkiem podwyższenia podatku konsumcyjnego tego produktu o 70 haleryz na hektolitrze. W zgromadzeniu tem wzięli udział także reprezentanci nanych krajowych browarów, jak gotzowskiego w Okcimmu i Krakowie, johnowskiego i żywieckiego, którzy oświadczyli, że podniosą cenę hektolitru piwa o 4 korony.

Pomysł ten, gdyby przyszedł do skutku, byłby cudownem źródłem podwyższenia zarobku browarów, bo wówczas właściciele ich zyskobyli przy sprzedaży każdego hektolitru piwa tylko „marne...” 3 korony 30 haleryz, co przy sprzedaży np. 5.000 hektolitrow napędziłoby do ich kieszeni także „marne...” 16.500 koron!..

Restauratorzy i szynkarze zaprotestowali przeciwko takiemu wszystkiemu i uchwalili powiadomić publiczność, że w tak znacznem podrożeniu piwa wino nie leży po ich stronie. W końcu postanowiono dolożyć wszelkich starań, aby skłonić właścicieli browarów do odstąpienia zamierzonej w tak znacznej wysokości, a całkiem nieuzasadnionej podwyżki cen szlachetnego trunku Gambrynsa.

u trzymać się ich blisko, o ile na to pozwoli kierunek wiatrów.

To rzekłszy, wydał rozkaz sternikowi, a panu Riach polecił czuwać na przedzie statku. Łącznie z nimi dwoma pięćiu było tylko na ponosię ludzi zdolnych do pracy, wśród nich jeszcze paru rannych. Kapitan, zasiadłszy na wzniesieniu, udzielił załozdę wiadomości o stanie morza.

— W południowej stronie — mówił — balwany kłębią się silnie, w pobliżu ładu fale płyną spokojnie. Skierujemy się na drogę przez pana wskazaną — dodał, zwracając się do Alana — zdaje się jednak, jakbyśmy grali w ciuciubabkę. Bógby dał, iżby wskazówki pańskie nie okazały się zawodne.

— O to samo mdołło się w tej chwili — odparł Alan — przegotowani musimy być na wszystko. W miarę jak zbliżaliśmy się do ładu, rąfy lubo rządsze, wyczerpały gdzie-niegdzie i za radą Riacha musieliśmy wstrzymać się ostrożnie, chociaż niekiedy strumień, frzyskający wysoko, zalewał pokład i obryzgiwał nas rzęgistym deszczem.

Jasność, panująca mimo nocy, wykazywała dokładnie grożące niebezpieczeństwo, co tem większą budziło trwogę. Widziałem oblicze kapitana, stojącego przy sterniku, wyraz miał chłodny, jak stal. Ani on, ani

Riach nie odznaczał się męstwem w czasie bitwy, ale w zakresie zawodu swego okazali niepospolity hart duszy. Podziwiałem ich tem więcej, patrząc na pobłądzą ze strachu twarz Alana.

— Oh! Dawidzie — odezwał się do mnie, nie takiej spodziewałem się śmierci.

— Czyżby ci zabrakło odwog? — pytałem.

— Nie — odparł, zaciskając wargi — przynasz jednak, że niemilo topić się w zimnej wodzie, jak szczenię.

Tymczasem, kierując się to na lewo, to na prawo dla ominięcia zdradliwych skal, zbliżyliśmy się do ładu, płynąc wzdłuż wybrzeży wyspy Mull.

O jakie 300 metrów od ładu okręt utkwil raptownie na jednej z raf podwodnych. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że wszyscy znajdujący się na pokładzie padli, jakby gromem rażeni. Równocześnie okręt zachwiał się, a woda porzła całemi strumieniami nanyłwadać do wnętrza. Kapitan widząc, że się dzieje, krzyknął — „Zębimusiemy bez ratunku!” i z temi słowy wskoczył wraz z Alanem, Riachem i 4-oma ludźmi do łodzi zalankowej. W chwili, gdy ja miał wejść razem z nimi, balwan uniósł łódz w jednej sekundzie o kilkadziesiąt metrów i pozostał sam jeden na tonącym okręcie. Po

chwili namysli, nie pozostawało mi nic więcej, jak uciepić się jednej z belek okrętowych i zdać się na łaskę, lub nielaskę balwanów. Widocznie Opatrzność czuwała nademną, gdyż po godzinem płynięciu zdołałem się dostać na pół przylotym na wybrzeże. Statek i towarzysze zginęli bez śladu.

X.

Wypęka.

Z chwilą, gdy przyszedł na ład, rozpoczął się dlał mnie pasmo najniebezpieczniejszych sięgów.

Było to o wpół do pierwszej po północy, a noc była zimna, pomimo mniej silnego wiatru na łądzie. Nie śmiałem uisnąć, w o-bawie zamrznienia, zdjąłem tylko obuwie, i bosu bigałem tam i napowrót po piasku, machając rękami. Smiertelnie byłem znużony.

Ciszy nie przerywał żaden odgłos, któryby świadczył o istnieniu w pobliżu człowieka lub zwierzęcia. Tyko zdala słychać było szum przyspyły morza, co przypomniało mi, w jak wielkiem znajdowałem się niebezpieczeństwie. Rodzaj przykrej bojaźni ogarniał mnie, gdy siedłem brzegiem o tej nocej godzinie, w miejscowości tak strasznie pustej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kościół św. Floryana ze względu na ładną pogodę rozpoczęło odnawiać i naprawiać tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz. Prace nad ustawieniem ołtarzy z różowego marmuru, zwanego weroniskim, zostały już ukończone. Obecnie pracują jeszcze murarze i kamieniarze przy osadzaniu nowych żelaznych okien, ludzię przy reperacji pomników i stopni w przedsiönku kościelnym; oprócz tego blacharze pokrywają między wieżycę kościoła. Można spodziewać się, że wszystkie te roboty zostaną ukończone jeszcze przed świętami wielkanocnymi.

Z wiosenną pogodą, ze słońcem, które stało darzą nas teraz swoimi łaskami, zawiłał nieodłączny ich towarzysz... kurz, którego łumany całe za lada podmuchem wiatru wzbijają się w powietrze i rozpoczynają dyabelskie tany. Magistrat nasz raczył łaskawym okiem spojrzeć na niedole przehodniów, którym rozholany pył wgrza się w oczy i we włos; k około południa wysłał na rynek węgnowiec i pacholków, celem jednorazowego skropienia bruku. Pacholeta, jak zwykle, użyły sobie przyjemności kroplenia nie tylko na bruku, ale i na przechodniach i ze spokojnym sumieniem powróciły do dom w miłym poczuciu spełnionego obowiązku. Czy jednak magistrat ma spokojne sumienie i takie miłe poczucie, to w wątpimy, bo łumany kurz, wznoszące się po plantacjach i w wszystkich ulicach, są niemy wrzawem i niemą prośbą o puczenie wężownic miejskich w stały kurz podczas obecnej pogody.

Z dnia wczorajszego. Co pisać o tem święcie, czy chwalić je, czy nie? Czy znowu ma wyliczyć to zwykłe, a, b, c, któremi żyje Kraków, czy nie chce, czy też chce!

Pogoda dopisała więc różnych niewiaroj, na Plantach i na A—B swój wystawiała strój i każdy mógł podziwiać ich gust i kształt i krój... Do parku krakowskiego i do Jordana stron spieszyła każda „ona” i pędził każdy „on”, bo tak w Krakowie każde, wymaga dobry ton...

W teatrze „Wyzwolenie”, a pustki też aż! Wypisanki więc uwierzy już w powodzenie swe, gdy tak jaskrawo dowód zaczyna wchodzić w grę! A tam na Krowoderskiej, gdzie mada scena jest, nabitó było strasznie, bo „luda” przyszło „fest”...

Poza tem pisać niechęć, bo i cóż pisać mam? Ze flirt miał jako zwykle sympatyj w uszech dam, że w jego zdradne sieci popadłem nawet sam? Poza tem pisać nie chcę, bo oczem pisać tu? Ze jeden pil tak strasznie, że brakło mu już tchu; że inny na rowerze tak puścił nogi w ruch, iż prawie nie wyskoczył zeń jego wółty duch?... Poza tem pisać nie chcę, nie będę ani rusz — więc kończę sprawozdanie i koniec — koniec już! (Ar.)

Wydział wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa odbędzie posiedzenie w sobotę d. 28. b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Ładna młodzież. Pani Gizela Stuppenthal, która przybyła ze Sambora w gościnę do państwa X., znajdowała się wczoraj wiesz-

rem w towarzystwie swego brata i kuzynki w trzeciordziej restauracji Pfłaua na ul. Grodzkiej. Obok stolika, przy którym usiadł towarzystwo, zajęło miejsce 7 „obucujących” młodzieńców, którzy w aroganckim sposób poczęli nieznamo sobie zupełnie osoby zaczepiać. Widząc to pan X. wyszedł z paniami z lokalu i wsiadł do doróżki Nr. 59. Nasz gentelmeni nie dali za wygraną i wśród krzyków puścili się za doróżką w pogoń. Konia zatrzymali i po rozbiuciu obu szub poczęli wywać dzwiczki. Kto wie, czy było stało, gdyby nie energia... łaski nastapowanego i interwencya policyi. W jednej chwili „odważni” znikli — wręcz władzy pozostał tylko jeden — wstyd powiedziec — słuchacz praw, którego nazwisko zamilczamy.

„Oj panowie! że się bawicie!
Zawaze one”. Do redakcyi naszej przyszedł we wtorek p. Kazimierz Malinowski, wermistrz z fabryki cygar, skarcząc się na dwóch konduktorów tramwaju elektrycznego. P. Malinowski, mając do załatwienia interes w ul. Grodzkiej, uwołnił się na chwile od pracy, a chcąc szybko uporać się, wsiadł do tramwaju w ulicy Karmelickiej i zażądał jaknajwyraźniej biletu z przesiadaniem do Wawelu. Konduktor wręczył mu bilet nr. 27.683, oznaczony literą F. i p. Malinowski w Ryńku głównym przesiadł się do wozu nr. 30, zdążającego ku Wawelowi. Gdy jednak okazał bilet konduktorowi, ten oświadczył mu, że bilet jest „nieważny”, wyrzucił go z wozu, a skoro p. Malinowski w grzeczny sposób upomniał się o swoje, kazal (sic!) przyaresztować go stójkowemu pełniącemu tam służbę...

„Czołem” przed dyrekcją Spółki tramwajowej, która posiada tak „ugrzeczony” personal!...

Sprawozdanie z herbarciarni ludowej. W I-ej herbiarni ludowej przy ul. św. Marka l. 28 wydano w ubiegłym tygodniu 98 porcji herbaty czystej, 1080 berbaty z mlekiem, 1026 berbaty z cytryną — razem porcy 2904. 290 kromek chleba i 530 bulek. Od otwarcia herbarciarni wydano herbat ogółem 52.713, 3583 kromek chleba i 18.447 bulek dwugroszowych. Zarządzą i skarbnikiem jest p. Józef Schneider.

August Thiel, o którym wspominalismy już w poprzednich numerach, że dokonał kilku włamań i został wytopiony po śladach własnej krwi — stanął onegdaj przed sądem. Przynął się on do zbrodni kradzieży i został skazany na 9 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardestwołem co tydzień.

Oryginalny koń. Selig Holzer obywatel z Myślenic zjechał wczoraj wieczorem do domu przy ul. Sradom l. 13. Uwagawszy rumaka w stajni, sam położył się, by wypocząć po uciążliwej drodze. Jakież jednak było jego zdumienie, skoro, wszedwszy rano do konskiego pomieszczenia, konia swego nie znalazł. Jedyny ślad, jaki o zbiegu pozostał — to zerwana uździenka. Wszystko byłoby jasne, gdyby nie to, że niecierliowy pasażer,

któremu uprzykrzyło się długie stanie nad złobem, musiał dzwonić na słoza, by mu brame otworzył. Jakim cudem on tego dokonał — to pozostanie chyba zagadką.

Władz! W mleczarni p. Dobrzyńskiej składowo wczoraj wieczorem p. Paulinie Silberstein popiełate syberyjskie boa, wartości 160 koron.

Zguba. Wojciech Brzajczyk zgubił w dniu wczorajszym wexsel na 600 koron z podpisami — Karol, Tekla i Franciszek Baradscy.

Nekrologia.

† Jan Słowik, obywatel m. Krakowa, mjezster komiarzki, b. starszy rechu, lat 38.

† Wincenty Wójcik, członek krak. Tow. „Przyjaźni”, lat 45.

Z Podgórze Onegdaj przywiozono do szpitala OO. Bonifratrów niejakiego Franciszka Czerniejowskiego, zamieszkałego w Podgórze, który ulebł nieszczęściu wskulać nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Podczas rozstrzaskawczy kolano, utuliła w kości.

Stan Pieniążek, wyrobnik miejskich wapienników z Podgórze, potknął się schodząc z prowadzących z mostu schodów i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał lewą nogę. Chorego umieszczono w szpitalu OO. Bonifratrów. Kiedyż wreszcie doczekamy się tego, by owe nieszczęśliwe schody usunąć, lub zastąpić mniej karłomolem?!!

Palak z Pekinu. Piszą z Wiednia: „Bawi tu p. Ferdynand Kowarski, inżynier, któremu rząd austriacki, a następnie i rosyjski powierzył budowę pałaców legacyjnych w stolicy chińskiej. Rodzina p. Kowarskiego, która pochodzi z Kamieńca Podolskiego, po wyemigracji z Rosyi osiedliła się w Cieszynie na Śląsku austriackim, gdzie też nasz inżynier się urodził. Jako młody student został aresztowany i za udział w powstaniu w 1863 r. wkrótce jednak odzyskał znowu wolność i udał się do Wiednia na studia techniczne, gdzie stałe osiadł. Kilku wybitnymi pracami zwrócił rychło uwagę na siebie, tak, że powierzono mu budowę kolei w Salzburgu, Tyrolu i Galicyi, a po ukończeniu tych robót wybudował piękny kościółek w stylu gotyckim w majątku Siemienińskiego pod Lwowem i cały szereg gmachów prywatnych w Wiedniu. Przed dwoma laty ministerstwo spraw zagranicznych powierzyło mu wykonanie planów, a następnie i budowę ambasady austriackiej w Pekinie.

— A więc i w Pekinie znalazł miejsce polaka — zagadnął korespondent p. Kowarskiego. — Tak — odpowiada, — razem ze mną jest nas tam trzech, P. Hysiak, urzędnik towarzystwa wagonów spyalnych, jest polakiem i także komendant wojsk rosyjskich pułkownik Meżnicki po przybyciu do Pekinu zgłosił się zaraz do nas jako trzech polak. Schadzamy się często i spędzamy przyjemnie chwile wśród swobodnej pogawędki polskiej.

P. Kowarskiemu, który tylko dla przeprowadzenia ulropu przyjechał na parę tygodni

Na sezon wiosenny i letni

Związek Krakwów

Kraków, ul. Floryańska 7.

poleca Wielki Magazyn ubrań gotowych, wyrobionych przez krakowskich krakwów.

Cale garnitury marynarkowe od 7 zlr., zarutki od 14 zlr., ulstry od 16 zlr., bluzki studenckie od 5 zlr., spodnie od 3 zlr. 50 ct. — Na zamówienia cale garnitury od 16 zlr. począwszy.

Wielki skład sukna, kamgarów, szewiotów krajowych i angielskich.

do Wiednia, życie w Pekinie bardzo się podoba i chętnie opowiada o tamtejszych stosunkach, do których się już przyzwyczail P. Kowarski daje zresztą wcale sympatyczny charakterystyczny przegląd. „Sa on — powiada — z natury grzeczni i skromni, mają przeciętnie nawet dość wysokie wykształcenie, ale bardzo jednostronne, bo klasyczne- no-filozoficzne. O sztuce i nauce techniki pojęcia nie mają, pod wpływem ostatnich błęsk zaczynają jednakże już i w naukach leczniczych się kształcić, udając się w tym celu do zakładów europejskich. W północnych Chinach każdy prawie wkłada językiem francuskim i rosyjskim, na południu język angielski jest najbardziej rozpowszechnionym, język niemiecki zaś jest najmniej znany, jak wogóle Niemców tam niewidzają. Tylko w Pekinie znajduje się kilku chińczyków mówiących po niemiecku”.

O życiu i obyczajach chińczyków można by jeszcze tomy całe pisać. Zabudowania ich są bardzo oryginalne. Kilkaście małych domków po 3 pokoje tworzą zwykle osobny kompleks, zamieszkały przez jedną liczną zazwyczaj rodzinę. Okna nie są podłunne jak u nas, tylko odwrótnie; niskie i bardzo szerokie, pokryte zaś są grubym papierem włóknistym, a w środku widzimy małą sztybę ze szkła. W życiu prywatnym i towarzyskim chińczyk zupełnie się oddacza od europejczyka, z którym nie obcuje, jeśli nie musi. W niższych warstwach zaniedbanie moralne jest bardzo wielkie i zdarza się bardzo często, że matki handlują własnymi córkami, o ile tylko są podług pojęć chińskich piękne, przeciętnie jednak moralność nie jest gorzka, jak gdzie indziej. Dla uwodźciliwych żon ustanowiona jest nawet kara śmierci, którą zdradzoną małżonkę ma prawo osobiście wykonać. Ostrzeżenie kara — ćwiartowanie żywcem — jest tylko na obojędliwych naznaczona.

Jedną z cnót chińczyka jest wstrzeźliwość od trunków alkoholycznych. Jego zwykłym napojem jest tylko herbata. Wobec braku zdrowej wody do picia europejczyk sprowadza sobie wody mineralnej no i oczywiście piwo i wino. Zresztą wszystkiego dostać można na miejscu i to bardzo tanio. Zajęć n. p. kosztuje 30 centów (w walucie austriackiej), kurapatwa 10 centów, funt mięsa wołowego 6—8 centów i t. d., Nie jeden europejczyk zazdrości chińczykom tej taniości”.

Zdaniem podoficerów Niema drugiej armii w Europie, poza Niemcami, w której pastwienie się niższych oficerów nad szeregowcami, popielanie nie w impie wzbudzenia, ale na zimno, z cynicznym wyrochowaniem, należałoby do tak powszednich zjawisk północnego stosunku przelobzonego do podwładnego. Wprawdzie sądy wojskowe karzą dość surowo takich okrutników z rozmysłu, noszących niegodnie epolety oficerskie, ale zjawisko samo nie wypienia się, ponieważ tkwi w psychologicznych postulatach rasy szepu.

Obecnie stanął w Torgowie przed sądem podoficer Kapcer Richtlin z siódmej kompanii 72-go pułku piechoty pod zarzutem ciężkiego znęcania się nad żołnierzami.

Oskarżony, który wstąpił do armii jako ochotnik dwuroczny i od sześciu lat służy w czasie od października do grudnia r. z.

zachowywał się wobec podwładnych sobie żołnierzy z takim teroryzmem, że słumiał w nich w końcu nawet poczucie ludzkiej godności i prawa! Przewodniczącemu sądu musiał mozolnie wydobywać z nich zeznania, aby nie dopuścić do szeregu krzywdoprawstw. Oskarżony w toku rozprawy sądowej był tyle uprzejmy dla przewodniczącego, iż wyznał, że dlatego tylko nakłaniał szych podwładnych do odmownia zeznań, aby „zradzić sądu wojskowego oszczędzić zgorzania”.

Kilka prób tylko podamy sposobu, w jaki typowy ten oficer posmi zachowywał się w koszarach i na placu ćwiczeń z powierzonymi sobie oficerami. Do codziennych wetów należało polezkowanie ich i plazowanie pochwą szablą po rękach tak, że im palce siniały i krwawiły się. Ulubionym narzędziem tortury było drzewce miotły, którego wałił z inierzy w zgięciu u kolan. Rokruta Kaufmanna, któremu rozkazał, aby wymierzył polceki dwom swoim towarzyszom, społeczkało do krwi za to, że tamten przez wrodzoną delikatność spełnił rozkaz narzby po ludzku. Muszkietera Böhmięgo, pokrawawszy na twarzy, strofował słowami: „Już ja ci twoje pojęcia wypędzę z głowy!”

Trzynastu świadków w obecności kasa swojego bało się zeznać. Oświadczył wyrażnie, że boją się pod sąd, który oświadczał im nieraz, że dla takich ciemięgów byłoby najlepiej, aby im bagnetem brzuch przewiercił, wtedy z konieczności porzuciliby koszary.

Sąd uciekł się wreszcie do tego środka, że podczas przesłuchiwania świadków wprowadzał pod sądęgo z sali. Szło wówczas trochę śladnie. Ale i tak dotarcie do jądra prawdy wobec ostrgo zażyppolizowania biednych ofiar przez swojego oprawcę, okazało się nad wszelki wyraz trudne. Przewodniczący z oburzeniem kilkakrotnie czynił uwagę: „Moja cierpliwość wyczerpała się! To niepodobne do uwerzenia, co się w duszy tych biedaków dzieje!” Oskarżony podoficer wywierał na nich okrutniestwem swoim wpływ iście demoniczny. Ostatecznie musiano przerwać rozprawę sądową, odesłać przed inny, wyższy trybunał, ponieważ okazały się orwzwyiste poszlaki, że pod sądęgo nakłonili ofiary do krzywdoprawstwa.

Olo obrazek przedziwnie wyraziły, oświetlający ze wstzech stron poziom etyczny społeczeństwa, które — zdaniem własnym — kroczy na czele cywilizowanej ludzkości.

Ettery w Rosyi Ludność rosyjska, jak to dobrze wiemy, oddaje się na wielką skalę pijaństwu i wyszukuje sobie ciągle nowe sposoby upajania się. I tak np. od kilku lat rozszerza się coraz więcej w pewnych częściach carsiwa upijanie się eterem, podobnie, jak to się dzieje również we wschodnich Prusach. Eteromania nie ogarnia tam, jak we Francji i Anglii, jedynie sfer wyższych, ale zdemokratyzowała się, opanowała najniższe warstwy społeczeństwa. Kronikarz paryjskiej „Illustracji”, podnosząc zgubne skutki tej namiętności, przyłącza także straszny wypadek, jaki się wydarzył niedawno na weselu u pewnego muzyka. Muzyk ten, chcąc uraczyć zaproszonych weselników, zakupił dwa garnce eteru. Ponieważ jednak uga-

szczenie biesiadników z wielkiej butli przedstawiało pewne trudności, musiano poprzestawać kordyol do mniejszych flaszek przy świetle ogniska, od którego zajął się eter i nastąpił straszny wybuch, uśmierający sześcioro dzieci i wrostka, a raniący mniej lub więcej ciężko czternastu osób z grona weselników. Eteromania więc zabija ludzi na różne sposoby.

Bocian.

(Skakie ze wsi).

Grzelowie z synkiem powrócili z kościoła i zasięli do obiadu, przygotowanego przez starą sługę, którą wszyscy troje nazywali babką.

— Siła narodu było na mszy świętej? — wypytywała sługę, stawiając gospodarzom miskę z kartoflami, a drugą z młkiem.

— Okrutna moc się zwiała, babko!... — odrzekł Grzela.

— Paniów dworskich też było — dodała Grzelina.

— I panice były — wtrącił Antek.

— Książki wikary miały kocianie — uzupełnił Grzela.

— Cóż mówił?... —

— Ho! ho! tak rękami wymachiwał, tak krzyczał, że nikt nie spot w kościele... —

— Przek słuchali — prawil Grzela, pochlipując mleko z miski... —

— O płokach mówił — wtrącił Antos.

— Żeby je szanować i gniazd nie niszczyć — dodała Grzelina.

— Glowia! o wszystkim pamięta!... Wie, że z wiosny ptoki gniazda wją i famile swoje z jajołk wywodzą. Ty, Jantos, psół gniazdołw nie bndziesz? Prowda? —

— mowała stara sługa, podsuwając chłopcu dwa pieczone kartofle na desur po obiedzie.

— Psulbym to, babko? — obruszył się Antos.

— Uwioj się, to podziema oba na podwórce gniazdo szycakować dla bociana — przemówił ojciec.

— Przecie lo dziś niedziela! — wykrzyknęła Grzelina.

— E! co ty, Magosia, wis!

— Zabyś ino pretensyi do mnie nie wnosil, jak się książd wikary dojczy przy robocie. Dubrodziej po wsi często spaceruje i na wszystko bacznie daje... —

— Chocby nawet i kto inny zoboczył, to zrobi się obmówisko — dodała babka.

— Głupiasta madraliny obie — zakończył Grzela, wychodząc z Antkiem na podwórce.

On ta przez rozum nie jest — mruknęła za mężem Grzelina, pomagając słudze przy sprzątaniu.

— Wiadoma rzecz, ale zawydy należało coś powiedzieć — potwierdziła babka.

Grzela tymczasem wyszukał brońę zabytą i jął ją wyrównywać. Antek podawał wiktę wierzbowe, gwarząc z ojcem o spodziewanym gościu.

— Żeby ino trafił do naszej chałupy... —

— Już mu Pan Jezus na to rozum dał, żeby wiedział, jakim traktem leć — mówił Grzela.

I gdy tak sobie rozprawiali, usłyszeli nagle uroczysty głos od strony bramy:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk
Drukarnia A. KOZIĄŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Karmolicka l. 2.

— Na wieki wieków amen! — odpowiedział, zrywając się na równe nogi i przypadając do rąk księdza wikarego.

— Cóż wy tu przy świećcie majstrujecie? — zapytał dobrodziej, marszcząc się. — Bociანი szukajemy — przemówił Grzela, spoglądając zmięszany.

Antek poparł ojca i rzekł, całując księdza w rękę.

— Stare gniazdo burza obalila razem z drzewem...

— Nimioliwi chudziak kaj usiesć — usprawiedliwił się Grzela.

— Jak wróci — uzupełnił Antek.

Ksiądz wikary rozjaśnił twarz, przysiadł na kloku drzewa i w milczeniu oglądał ukończone już gniazdo.

— Gdzież wy je umieście? — spytał po chwili.

— Myślę wciągnąć na chalupę, bo drzewiny słabe i niepewne...

— Na szczytce zalotymy, żeby mu w nos nie dymilo — wręcił Antek rezolutnie.

Ksiądz wikary poglądał jasną główkę rozgarniętego chłopca i rzekł.

— Wiesz ty, gdzie bociანი zimują?

— Musi w Ameryce...

— Nie, synku, bociანი na zimę odlatują do południowej Azji i do Afryki, mianowicie do Egiptu...

— I ludzie zwiędzieli się o tem? — przerwał zdziwiony Grzela.

— Zbadali to uczeni, co obserwują życie zwierząt, ptaków i różnych stworzeń Boskich... Bociანი to dlatego odlatują — d nas, że inaczej zdechłyby z głodu przez zimę...

— Co to rozumu w takim łbie małuskiem siedzi — uśmiechnął się ojciec do syna. — Słyszysz ty Jantos?

— Słyszę — odpowiedział chłopak, rozwzając pilnie wszystko, co dobrodziej mówił.

— Powiadają — mówił ksiądz wikary dalej — że ktoś w dawnych czasach schwytał przed odlotem bociანი i przyniósł mu na szyi tabliczkę z napisem łacińskim: „Haec ciconia ex Polonia! to jest: Ten bociანი jest z Polski. Na drugi rok spostrzegł, że bociანი powrócił z workiem na szyi. Znalgo go, otwiera workiczek, a tam są piły i brylantyl, owinięte w papier, na którym było napisane po łacinie: „India cum donis. Mittit ciconiam Polonis.“ Co znaczyło po polsku: Indyje z darami posyłają bociანი Polakom.

— Słyszysz ty, Jantos! — dźwięli się Grzela.

Dalszą rozmowę przerwały kobiety, które wyszły z chaty na podwórze powitać księdza.

— Mówiłam herelkowi — usprawiedliwiała się Grzelina — żeby nie robił w święto. Nie słuchałeś — zwróciła do męża — teraz dobrodziej uszów ci natrze...

Grzela chciał coś odpowiedzieć, lecz nagle drgnął i począł nasłuchiwać.

— Kęjko-żę — obruszył się, spoglądając w górę. — Troi mi się? — szepnął — wyraźnie coś klekocze...

— Klekocze! — krzyknął radośnie Antek.

— I ja słyszę — potwierdził ksiądz wikary, wstając z klęczki.

Grzela spojrział żalostnie na szczył chalupy i westchnął.

— Już przylecia, a gniazdo jeszcze nieobsadzone!

— Czemu-żę zwłóczył w tygodniu... Jeszcze jak odleci — biadala żona.

— Nie było to po lokie roboty? — szepnął Grzela, i spojrzawszy na księdza, objął go za nogi.

Wikary zrozumiał mniemną prośbę wiśniaka.

— Choc to dziś niedziela — rzekł — pozwalam obsadzić brzoń... Pan Bóg widzi wasze serca poczciwe...

I potęgawszy szybko całą rodzinę, odszedł wzruszony.

— Nie bój się, głupi, zrobiłem ci nową posiadłość! — śmiał się Grzela, zlatając z dachu.

Bociani krążył nad chalupą, kręcił główką i przylądł, iż wreszcie siadł na gnieździe i zaklekował.

— Matka! — wybuchnął radośnie Grzela — słyszysz?

— Wojejk! Wojejk! — krzyknął Antek na bociانا.

Grzelina zasloniła oczy farluchem i zaklęła rzewnie:

— Nima Wojtusio męgo, nima! Zmarło mu się, mój ptaśku! zaro po twom odlocie do ciepłych kraów... Lubielista się oba... Już chudzińka wiency nie obocys, tylko jego mogilke na cmentorzu!..

Rewolwer i truczina...

(Do ilustracji tytułowej)

Gdzieś łatwiej o krwawe dramaty, jak w wielkim mieście, kędy i lektura nieodpowiednie i drażniące wciąż namietności poprychają słabe charaktery do zbrodni i uzbudzają dłoń ludzi zdenczerowanych czy lo prasa wyzercupająca, czy też nadużytkiem alkoholu, w mordercze narzędzia. Nie dziw więc, że niema prawie tygodnia, w którym nie wzrograły się w tak wielkim mieście, jak Wiedeń, jakiś krwawy dramat...

Onegdaj w pracowni krawieckiej Wacława Wenedy przy Bleichergasse wstrząsnął powietrzem huk rewolwerowego wystrzału. Czładnik krawiecki Sebastian Doetz, zażdrośny o szczęście do kobiet, jakkolwiek cieszył się Weneda, wszczął z nim sprzeczkę, w podrażnieniu dobył rewolweru i strzelił don dwa razy. Obie kule nie chybiły celu. Weneda ciężko ranny zdołał wybieść z pracowni na ulicę i to osłabiony wpływem krwi, zwałił się na chodnik.

Tymczasem Doetz, oprzytomniawszy, z obawy przed skutkami tego postępu, skierował rewolwer ku własnej pierści. Padł strzał, który zranił go w podłódze, zabił j szczerze trucznie, która wnet pozabawiła go życia.

Weneda, choć jest ciężko ranny, zdoła utrzymać się przy życiu.

Wiadomość polityczne.

Niepokoje w Budapeszcie.

Pro przemianom dyskusji sejmowych o demonstracjach ulicznych uzasadniał pos. Kaas (stron. ludowe) nagłą interpelację w sprawie zgromadzenia ludowego socjalistów z d. 22 b. m., na którym ogłoszono mowy podburzające przeciw partokrowi publicznemu i rzucano oszczerstwa na duchowieństwo. Motylując swój wniosek, powiada mowa, że jeszcze za czasów Banfy'ego jeden z węgierskich dziennikarzy oświadczył, że niektórzy z posłów pośredniczą przy rozdzielaniu zarządzeń. Przeciw temu dziennikarzowi zarządzone śledztwo, ale ponieważ miał dowody, dążono wszelkimi środkami do zatroszczenia całej sprawy. Ofiarowano mu posadę i odesłano do dyrektora policyi Rudnaya, który go miał przyjąć do politycznej policyi. Gdy dziennikarz ów nie chciał się zgodzić na służbę szpiclówka, otworzył Rudnay szufladę i pokazuje kwity, powiedział: Tu są zupełnie inne podpisy, niż pias. Dziennikarz ten na pewne widział na kwitach podpis jednego z posłów z partyl niezawisłości, oraz przywódco socjalistów Bogany'ego, i jak mu się zdaje — jeszcze

dwa socjalistów, ale co do tych dwóch ostatnich nie jest zupełnie pewny. Ten sam Bogany zarządował ostatniej niedzieli meeting, na którym rzucił na duchowieństwo najstraszniejsze oszczerstwa i obelgi. Wreszcie odczytuje usłuszy z pisma szkolnego, rozdzielonego przez Bogany'ego na tem zgromadzeniu.

Prezydent ministrów Stoll oświadcza, że nie szuka żadnych politycznych związków ani z socjalistami, ani gódnieździej, ale wierny swym obowiązkom, operar się na swej partyi.

Pos. Bartha zarzuca socjalistom, że proteguje ich policya i rząd i protestuje przeciw wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez Szella, który przedstawia socjalistów, jako reprezentantów.

Po odparciu tych zarzutów przez Szella, przyjęto jego odpowiedź na interpelację i posiedzenie zamknięto; następnie we czwartek, na którym będzie przemawiał ostatni mówca w sprawie demonstracyi, poczem rozpocznie się dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą wojskową.

W sobotę wieczorem rozpręli socjaliści plakaty, w których przeczą wierzeźnieniu pos. Kaasa, jakoby Bogany był szpiegiem policyjnym. Na niedziela zwolano w tej sprawie zgromadzenie ludowe, na które zostali zaproszeni także posłowie bar. Kaas, Rakowsky, Ugron i Bartha. Bogany oświadczył, że, jeżeli ci posłowie nie udowodnią swych twierdzeń, (a więc mogą udowodnić?) to ich obje.

Nazwiska polskie w Sejmie pruskim.

Sejm Rzeszy zakończył we wtorek trzecie czytanie budżetu. Przy etacie urzędu sprawiedliwości postawił wniosek pos. Dziembowski, by zniesć wszystkie zarządzenia, według których Polki nie mogą nosić nazwisk z końcówką „a“ i zapisywać imion z ich końcówką do rejestrów stanu jeśli obecnie wbronione urzędnikom.

Sekretarz stanu Nieberding oświadczył, że takich nazwisk nigdzie nie wydawano, więc nie można ich znosić, (pruska prawda!)

Pos. Komierowski przemawiał za wnioskami pos. Dziembowskiego i dowodził, że przy zapisywaniu imion do rejestru stanu żąda się dowodów polskiego pochodzenia.

Sekretarz stanu Nieberding odpowiada, że według wydanych zarządzeń, urzędnik stanu, jeżeli ma jakie wątpliwości co do prawdziwości podawanych zeznań, żąda dowodów, w przypadkach jednakże, gdzie można być przekonany, że chodzi o polską rodzinę, ma zapisywać nazwiska z polską końcówką „a“ bez zastrzeżeń.

Pos. Dziembowski zauważył, że urzędnicy wykonują badanie pochodzenia nazwisk w sposób wprost śledczy.

Sekretarz stanu Nieberding odpowiedział, że Polakom chodzi tylko o to, aby zostały zniesione zarządzenia, domagające się dowodu polskiego pochodzenia, a na to rząd związany się nie zgodzi.

Wniosek posła Dziembowskiego został uchwalony.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego“

Otrzymał rano dnia 26 marca:

Lwów. (Tel. wł.) Partya socjalno-demokratyczna urzędziła tu wczoraj poranek ku uczczeniu pamięci Marksa. Przbieg całej tej uroczystości był całkiem spokojny. Policya nie miała potrzeby interweniować.

Jarostaw. (Tel. wł.) Tutejsza rada miejska na posiedzeniu, jakie odbyła przedwczoraj, uchwała wysłać do rządu i Kola polskiego petycję domagającą się zwolnienia Sejmu w biegącym roku na dłuższą sesję. W motywach petycyi podniesiono, że Sejm

w pierwszej linii powinien dokładnie rozważyć i powziąć postanowienie, w jaki sposób trzeba zarządzić nędy, która z dnia na dzień szerzy się w całym kraju.

Wiedeń Większość Koła polskiego jest niezadowolona z zachowania się ministra galicyjskiego, dr. Piętaka, w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Na wypadek ustąpienia dr. Piętaka, ministrem zostanie Antoni Wodzicki, który tego upaństwowienia gorliwie się domaga.

Wiedeń (Tel. w.). W tułejsem Towarzystwie muzycznym dała wczoraj koncert znana pianistka warszawska p. Kalarzyna Jaczynowska. Koncert miał powodzenie. Krytyka podnosi ładną subtelną grę i muzykalność koncertantki.

Tabor (Tel. w.). Miejski klub polityczny zwołał był na wczoraj zgromadzenie, w którym wziął udział poseł młodoczeki Kramarz. Kramarz przedstawił zebranym obecną sytuację parlamentarną i oświadczył, że wstrzymanie się posłów młodoczekich od obstrukcji podczas pierwszego czytania przedłożonych rządowych w sprawie ugody do niczego nie obowiązuje ich, a zatem podjęcie obstrukcji przez drugiego czytania — nie jest niecelowe.

Budapeszt (Tel. w.). Wczoraj odbył się wielki demonstracyjny pochód studentów do pomnika honowdów w Budzie. Policja, która obawiała się nowych rozruchów ulicznych, skonsolidowała w koszarach wojsko i cały swój personal służbowy.

Budapeszt (Tel. w.). Wczorajsze demonstracje studentów miały charakter bardzo poważny i przeszły całkiem spokojnie. Po nieważ młodzież nie dopuszczała się żadnych

ekcesów i nie przybrała wzywającej postawy, policja nie wroczyła wcale.

Przesburg (Tel. w.). Tułejszy klub obywatelski zwołał na wczoraj zgromadzenie ludowe, na które przybyli i przemawiali posłowie z partji niezawisłości. Zgromadzenie zapośredniowało przeciw przedłożeniom rządowym o nowej ustawie wojskowej.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie zwołane przez partję socjalistyczną. Porządek dzienny i wyniki obrad obu tych zgromadzeń były jednakie.

Belgrad (Tel. w.). Według krążących tu trwałe pogłoski król serbski powziął znowu zamiar zmienić konstytucję królewską przez okrojenie.

Konstantynopol, Porta przedłożyła onegdaj austro-węgierskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi ogólny regulamin co do przeprowadzenia reform przyjętych oraz regulamin dla służby Banku otomańskiego w trzech wilajetach. Publikacja tego regulaminu nie nastąpi. Wiadomości jakoby austro-węgierski i rosyjski poseł przedsięwzięli odpowiednie kroki u Porty, będąc niezadowoleni pełnowsem przeprowadzeniem reform i niedostatecznymi informacjami ze strony Porty, nie odpowiada prawdzie. Obaj wymienieni posłowie stoją z Portą w żywych rokowaniach odnośnie do projektu reform.

Belgrad. Donoszą z Priaredi, że przedwczoraj były tam rozpowszechnione wieści, iż kilka tysięcy Albańczyków z okolicy ma jeszczego dnia samego dnia napaść na miasto. Z tego powodu powstała w mieście wielka panika. Kupyce pozamykały sklepy. Na wiadomości tej było tylko tyle prawdy że we

wsi Zoics odbyło się zgromadzenie, na którym protestowano przeciw projektowi reform, i uchwalono w razie gdyby reformy rzeczywiście miały być przeprowadzone napaść na Priaredi.

Paryz. Senat na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu zajmował się budżetem marynarki. Senator Lajaille wystąpił przeciw obniżeniu stanu efektywnego marynarki. Minister marynarki wyjaśniał, że obniżenie to zostało zaproponowane po wystudowaniu opinii byłych oficerów. Po południu zbiera się senat na dalszy ciąg posiedzenia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

Zakład Röntgenowski

zaopatrzony w najnowsze przyrządy do prześwietlania i leczenia **Dr. Artura Frommera**, sekundaryusza oddz. chirurgicznego szp. św. Łazarza, Radziwiłłowska 29, ord. od 3 do 4

Dr Oskar Isenberg

otworzył Kancelaryę adwokacką
w Krakowie, Rynek gl 9 I. p.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych.

Odechodzą z Krakowa:

Godz. 4:33 rano (poc. os.) do Oświęcimsa.
6:40 rano (p. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Strzyja i Czeronowiec.
8:10 rano (p. os.) do Lwowa, Strzyja, Stanisławowa, Czeronowiec, N. Za góra, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.
8:30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.
8:40 rano (poc. osob.) do Kołomyżowa i Mogiły.
9:05 rano (p. os.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, N. Szcza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.
11:00 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stanisławowa, Czeronowiec, Stród, N. Szcza, Orłowa i Jasła.
1:16 po poł. (pociąg osob.) do Skawiny i Oświęcimsa.
1:30 po poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
1:50 po poł. (pociąg osob.) do Kołomyżowa i Mogiły.
2:49 po poł. (poc. posp.) do Lwowa, Jasła i Zagórza.
6:15 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, N. Szcza.
7:55 wieczór (poc. osob.) do Suchy, N. Szcza, Zagórza, Gorlic, Zagórza.
8:05 wieczór (p. os.) do Kołomyżowa.
8:38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9:00 wieczór (pociąg osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Strzyja.
9:20 wieczór (poc. miesz.) do Wieliczki.
10:55 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokalska, Stanisławowa, Brodów, N. Szcza, Orłowa, Wieliczki.
11:40 w noc (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego i Now. Szcza.

Przychodzą do Krakowa:

4:40 rano (p. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czeronowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6:05 rano (poc. osob.) ze Suchy, N. Szcza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6:50 rano (pociąg posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Strzyja.
7:30 rano (poc. osob.) z Wieliczki.
7:45 rano (poc. osob.) z Kołomyżowa i Mogiły.
8:10 rano (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcimsa.
8:45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Rukarzesztu, Strzyja, N. Szcza.
11:40 przed poł. (poc. miesz.) z Wieliczki.
1:10 po poł. (poc. osob.) z Kołomyżowa i Mogiły.
1:30 po poł. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Now. Szcza, Orłowa, Stród, Jasła, Nadbrzezia.
2:24 po poł. (poc. posp.) ze Lwowa.
4:40 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Zywa, Zwardonia, Zakopanego, Now. Szcza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6:25 wieczór (poc. os.) ze Lwowa, Chyrowa, Strzyja, Stanisławowa, Czeronowiec, Brodów.
6:50 wieczór (poc. mieszany) z Wieliczki.
7:10 wieczór (poc. osob.) z Kołomyżowa.
9:12 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcimsa.
9:38 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stród, Now. Szcza, Orłowa, N. Zagórza, Strzyja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czeronowiec, Brodów.
11:05 wieczór (poc. osob.) z N. Szcza i Zakopanego.

AURORA

Zakład artystyczno-graficzny

S. Weissburga

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografii,
Autotypii i
Fotolitografii

po cenach umiarkowanych
szybko i punktualnie.

Wyprawy ślubne, bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Towary białe, płótna, szytyny, gi, kapy, kocy, chodniki. — Bielizna stołowa, męska i damska.

Tani sklep chrześcijański Kraków, ul. Mikołajska I. 1.

Drobne ogłoszenia.

Zgłosił mały damski zegarek złoty emalowany Złacza dostarczony w Administracji „Kuryera Krakowskiego” nagrody 10 koron. 22 1—1

Osoba uzdolniona w krajczyźnie damskiej poszukuje zajęcia w domach prywatnych. — Z. Ioszenia do Administracji „Kuryera”. 6 1 4

Przyjmuję zamówienia na obiady i kolacje, po umiarkowanych cenach. Kuchnia domowa Podgórze Czarneckiego I. 4, I piętro. 566 1—3

Biaga o litość Jan Czechowski wyrobik, obarczony trojsem inalech dzieci, zamieszkały w Podgórzu, ul. Nadwiśla Nr. 24.

Osoba inteligentna w zastępstwie matkę, przyjmie opiekę nad panienkami podług przebaczeń, wycieczek i t. p. pod bardzo przytemnymi warunkami. Zgłoszenia w „Kuryera Krakowskim”. 552 1—6

Pokój dla dwóch panów z całym utrzymaniem do wyjazdu ulica Biskupia I. 5, parter. 94 1—1

Poszukuję pokoju kawalerskiego z umiarkowanym z meblami lub bez. Zgłoszenia przyjmie Administracja „Kuryera Krak.” 2—5

Poszukuje spółnika lub spółnicę do interesu. Spółnie-restauro Podgórze A. B. L. 371. 21 2—2

Wskazuję wybitny przy ulicy celny do sprzedania. Wiadomość udrzeń Administracji „Kuryera Krak.” 192—3

Wskaz do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość ulica Krowczyńska I. 48. 18 9—4

Wzrost na rybakach, lekkich, elegancki na jednego lub parę koni, oraz szorak bardzo korzystnie do nabycia. Blizsza wiadomość ul. Brzeźna Nr. 26, I p. Kozar. 3 3—4

Browar Parowy
Tenczynku
stacja Krzeszowice
220 poleca
znany z dobroci i przez
powagi lekar. zalecany
Porter Tenczyński
Piwo Marcowe
Leżak — Eksport
w beczkach i butelkach
Reprezentacja w Krakowie,
Bracka II.
Telefon 462.

Z powodu koniecznego wyjazdu jest do sprzedania od 1. Maja z inwentarzem korzystny interes „Kuchnia, Kawiarnia, Piwiarnia z koncesją”. Również bulion i kompoty własnego wyrobu. Adres „Sokol 123” Kuryer Krakowski. 563 5—10

Zdolny inkasent z kaucją znajduje zajęcie. 20 2—2
Główna Aljeja J. Hecpana (R. Salimontowa)
Kraków, Plac Maryacki I. 2.

Nawiedzenia N. Sakramentu św. Alfonsa Liguorego,
tłomaczył **O. Prokepa,** (poleconie przez Księdz. Kard. Konystorska)
brozur. 80 h., opraw. w płótno 1 kor.
Obrazy: **Stacye Drogi krzyżowej,** rozmaitego formatu, **krucyfiksy,**
brzozy i herpasy do nabycia w handlu artykułów treści religijnej
K. Zajaczkowskiego w Krakowie,
plac Maryacki I. 8. 428 5—10

Antoni Hawelka
c. i k. dostawca Dworu
POLECA: Winogrona słodkie, kuracyjne
Kawior niesolony
Majonezy i marynaty rybne
Piklingi, szproty, śledzie pocztowe
355 20—104 [smaczne
Porter angielski, wytrawny

Największy 421 23—150
Zakład Pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład ul. św. Tama-
sza I. 4, tuż przy pl. Szcze-
pańskim, Telefon Nr. 331.
Alia ul. Kopernika I. 8.
Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drewna. Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchybiając pozostałym rodzaj. wszelkich trudów Zakład podejmuje się przewozić i sprowadzić zwłoki ze wszystkich krajów Europy. Ceny możliwie najniższe, na łaskę opłata restami młodzieńca.

Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą
JÓZEF SIERMONTOWSKI
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 7. Telefon Nr. 498
przyjmuje zamówienia na święta Wielkopocne na: **Torty, Mazurki, Baby, Jajeczniki, Przekładance, Serniaki, Makowniki.** 13 3—10

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3-go lutego 1903 r. otworzyłem
Komisowy
Magazyn wyrobów jubilerskich
w **KRAKOWIE,** przy ul. Sławkowskiej Nr. 3
(Hotel Saski).
Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością, trwałością i elegancją, tudzież zegarki z najlepszych fabryk geneuewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przoduje w zamian. 442 14 24
Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej.
Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.
Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem **Zygmunt Lipski.**

Stanisław Tasięk
majster z Warszawy
poleca swój sklep
Zobawiem
damskim i męskim
fasonów angielskich i fran-
twałem i eleganckiem, oraz przy-
muję wszelkie zamowienia po czasie
przystępnej znaju-
jący się w Krakowie, przy ulicy
Mikołajskiej I. 6.
Z prowincji wysyła stary bukił
na miarę 527 5—8

Polecenie przez Tow. Lekarstwie
Wody Mineralne
zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Gieschtal, Selterska,
Wiczy, Honburg, Marynabadska,
tudzież specjalne lecznicze,
jak: litowa, bromowa, jodowa, żelaz-
zysta, kwasowa, alkaliczna, magnową
i ziemną
wyrabia pod kontrolą Tow. lekar-
skiego fabryka pod firmą
K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedają czystawka w aptekach
i droguerjach. 67

Ecole Moderne
pierwsza lekcyja za darmo
Lekcyje języka francuskiego podług
metody Profesora Pichona, zaczynają
się w tym tygodniu. Udziela profesor
z dyplomem, metodą najłatwiejszą
i najprostsza. Umiejętność na
język francuski i odwrotnie.
Blizsza wiadomość
MARCEL RABET 9 1—5
Zwierzyniecka I. 25, II p.

Potrzebna zdolna panna
do modniarstwa 10 1—5
Plac Maryacki I. 3, w Krakowie.

KUPIE dobrze pros.
RESTAURACJĘ i KAWIARNIĘ
na prowincji.
Łaskawe oferty pod Dafne
22 do Administracji „Kuryera
Krakowskiego”. 11 2—4

Dobry interes!
**Przedsiębiorstwo auto-
matów stereoskopowych**
i ogłoszeń 23 1—1
do odstąpienia.
Wiadomość w biurze:
Bronisława KRASICKIEGO
Karmelicka 40.